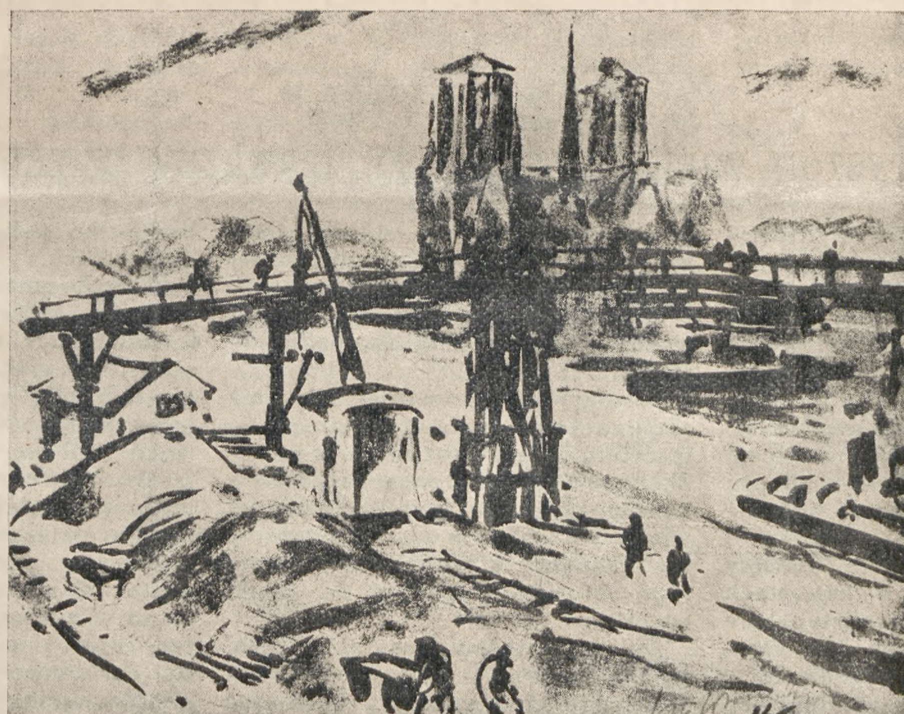
ZDRÓJ WIELKOPOLSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZTUCE I KULTURZE

ROK VI POZNAŃ KWIECIEŃ 1936 NR. 4 (54)

Wydawca: ANDRZEJ PRĄDZYŃSKI Redaktor: MARJAN TURWID



JAN WRONIECKI: „NOTRE DAME W PARYŻU" Litografja



HENRYK JACKOWSKI: „RYBACY" (olej.)

MARJAN TURWID:

„PLASTYKA"

GRUPA ARTYSTÓW WIELKOPOLSKICH PO PIERWSZEM DZIESIĘCIOLECIU

Przed dziesięciu zgórą laty zawiązało się na terenie Poznania zrzeszenie artystów-plastyków pod nazwą „Plastyka". Były to czasy, gdy po walkach o swój byt polityczny — odrodzony i do życia prężący się Poznań wszczynać począł bój o swój byt kulturalny. Zawrzało we wszystkich warsztatach pracy naukowej i artystycznej. W sztuce — z chaosu pierwszych lat „stawania się", — z mgławic „Zdroju"[1]), „Buntu"[2]) i „Świtu"[3]) wyłaniać się poczęły formy organizacyjne o kształtach mniej efektownych i strzelistych, ale zato nie efemerydalnych, lecz trwałych. „Plastyka" zrezygnowała z szymnych haseł i rewolucyjnych manifestów. Stanąwszy na gruncie tworzenia form plastycznych o ścisłej, wewnętrznie uzasadnionej strukturze, głosiła łączenie nowych wysiłków twórczych z poszanowaniem dla tradycji. Program jej uderzał spokojem i dojrzałością zapatrywań. Cechami, które tak nieodłącznie związane są z pojęciem „wielkopolskości". „Credo" Plastyki ogłoszone w katalogu do wystawy w salach Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych w Krakowie (rok 1928) brzmiało:

„... Celem naszym to nie ciasne hasło, nie nowa droga za wszelką cenę. Zrzeszyliśmy się w imię wspólnego dążenia ku odwiecznej prawdzie, zwyciężającej ostatecznie w sztuce, w imię dobrej a ujętej w karby wewnętrznej dyscypliny — formy.

Forma o ścisłej, wewnętrznie uzasadnionej strukturze decyduje o tem, iż dzieło sztuki choćby i z zamierzchłej epoki wydobyte, jest nam bliskie i drogie. Mamy szacunek dla każdej wielkiej tradycji, co więcej, uważamy ten moment za podstawowy szczerego ustosunkowania się do sztuki wogóle.

Dalecy jesteśmy również od tego, by zapatrzywszy się w przeszłość nie widzieć teraźniejszości, by zapomnieć iż sztuka jako jeden z przejawów życia nie może nie ulegać i koniecznym przeobrażeniom życia.

Żywotność dzieła artysty łączyła się zawsze ściśle z jego współczesnością, a brak jej wytwarzał stale pustkę i słabość dzieła, nie dającą się niczem zastąpić. To też realizować w sztuce te wartości istotne, które nowe życie przynosi, jest również naszem zadaniem. Uświadamiamy sobie jednak wielką trudność wcielania tych idei, oraz niebezpieczeństwa, które wynikają z ograniczenia się tylko do eksperymentu, braku dyscypliny lub fantastycznej dowolności.

Z konieczności przyjmujemy te wartości, które wypływają z logiki i ewolucji ducha Zachodu. Przeciwstawić się tym zasadniczym prądom nie możemy, jednakowoż nie zamykamy się przed wszelkimi wartościowymi wpływami kultury polskiej. Dążyć do odrębnej, swoistej, żywotnej i silnej polskiej sztuki, jest również naszym ostatecznym celem.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w pracach naszych są braki i usterki, że nie wszystko w nich jest dojściem, jednakowoż uważać będziemy, iż nie był daremnym trud i wysiłek nasz, skoro chociaż w części zrealizujemy swój program."

Dziesięć zgórą lat istnienia „Plastyki" — to nieustanne realizowanie zamierzeń programowych. Wystawy w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Bydgoszczy i Toruniu, udział członków „Plastyki" w wystawach: w Helsingforsie, Stockholmie, Pradze, Amsterdamie, Wiedniu, Budapeszcie, Brukseli i Hadze oto etapy pracy. Zapoznawały one polski i obcy świat kulturalny z wynikami wielkopolskiej reprezentacji artystycznej. Skład tej reprezentacji nie był jednolity. W ramach „Plastyki"



ADAM HANYTKIEWICZ: „MARTWA NATURA" (olej.)

znajdowało się przecież miejsce dla przedstawicieli różnych pokoleń i wyznań artystycznych. Z biegiem lat zmieniał się skład osobowy zespołu. Przesilenia muszą być przecież tam, gdzie grupują się silne indywidualności i bogate temperamenty. Z grupy członków-założycieli „Plastyki" do dni dzisiejszych wierni organizacji zostali: Władysław Marcinkowski, Adam Hannytkiewicz i Henryk Jackowski. Przerzedzone szeregi wypełniały się ludźmi nowymi. Uzupełniły kolumnę zwłaszcza talenty młode, niejednokrotnie wychowane w pracowniach starszych członków bractwa.[4]) Choć zmienili się ludzie, szyk kolumny pozostał niezmieniony. I niezmieniony pozostał sztandar, gdyż wypisane na nim hasła, tak bliskie psychice wielkopolskiego twórcy, zasługują w zupełności na to, by je nieprzerwanie i uporczywie konkretyzować. Z niedalekiej perspektywy dziesięciu zaledwie lat trudno oceniać wyniki i badać stopień realizacji zamierzeń. A przecież — zakupione dla zbiorów państwowych i muzeów polskich dzieła członków „Plastyki" dobrze świadczą o wynikach działalności twórczej. Stolica Wielkopolski zawdzięcza „Plastyce" swe dobre imię na ogólnopolskiem forum artystycznem: Dzieje „Plastyki" pokrywają się w dużym stopniu z kroniką wielkopolskich wydarzeń artystycznych. A nadto — wartość zorganizowanego wysiłku grupy mierzona być musi również stopniem przeobrażenia się poziomu kulturalnego środowiska najbliższego grupie. Wstępujące w szranki twórcze młode talenty wielkopolskie świadczą najlepiej o tych, którzy przychylną dla rozwoju nowych talentów wytworzyli atmosferę i, którzy pracą swą torowali najmłodszym strome ścieżki ku sztuce.

Reasumując, niech wolno będzie tu stwierdzić, że dziesięcioletni zgórą trud i wysiłek „Plastyki" nie był daremny. To pierwsze, szczęśliwie i owocnie przetrwane dziesięciolecie otwiera przed wzartą organizacyjnie grupą artystów wielkopolskich dalsze drogi rozwojowe a także utrwala dobrze zasłużone zaufania do poważnego artystycznie charakteru wielkopolskiej reprezentacji plastycznej.

[1]) „Zdrój" — czasopismo ekspresjonistów polskich — wydawane w Poznaniu przez Jerzego Hulewicza.

[2]) „Bunt" — Grupa artystów-plastyków współpracujących z redakcją „Zdroju".

[3]) „Swit" — Grupa artystów poznańskich założona przez Fryderyka Pautscha.

[4]) Obecnie w skład „Plastyki" wchodzą: Bronisław Bartel, Jadwiga Eichlerowa, Zdzisław Eichler, Adam Hannytkiewicz, Henryk Jackowski, Wawrzyniec Kaim, Rudolf Krzywiec, Mikołaj Kułak, Franciszek Kwilecki, Władysław Marcinkowski, Hieronim Malina, Jan Mroziński, Józef Oźmin, Łucja Oźminowa, Stanisław Repeta, Władysław Roguski, Feliks Szmyt, Marjan Turwid, Tadeusz Walkowski, Jan Jerzy Wroniecki, Jan Wysocki, Kazimierz Zyberk-Plater.

JÓZEF BRZEZIŃSKI:

PROBLEMY MALARSTWA WSPÓŁCZESNEGO

Nakładem Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu ukazało się w ubiegłym roku interesujące, zagadnieniom plastycznym poświęcone dzieło*). Autorem jego jest znana z prac krytycznych z zakresu plastyki Irena Piotrowska-Głębocka. Analizę współczesnego malarstwa w Polsce przeprowadza autorka na twórczości kilku malarzy pracujących w Poznaniu, względnie związanych swoją twórczością z Poznaniem. Przesuwają się przed czytelnikiem sylwetki Leona Dołżyckiego, Erwina Elstera, Adama Hannytkiewicza, Józefa Krzyżańskiego, Władysława Lama, Tadeusza Potworowskiego, Wacława Taranczewskiego, Jana Wronieckiego. Jakby oddzielne monografje artystów. Sylwetki te są ilustracją plastyczną do rozważań autorki, poświęconych okresom rozwoju artysty, formom artystycznym i stosunkowi sztuki współczesnej do społeczeństwa.



Jan Mroziński: „MARTWA NATURA" (olej.)



Jan Wysocki: „GŁOWA" (bronz)

Ostatni rozdział książki jest próbą analizy stylu polskiego we współczesnem polskiem malarstwie. Ilustruje pracę Piotrowskiej-Głębockiej 50 tablic jednokolorowych. Bardzo wielka szkoda, że autorka nie zaopatrzyła dzieła w tablice wielobarwne, choć po jednej dla poszczególnego artysty, dla zilustrowania gamy kolorystycznej malarza (np. Taranczewski, Potworowski). Piękne wydanie książki jest ponadto ozdobione drzeworytami Wacława Taranczewskiego.

Rozważania swoje zaczyna Piotrowska-Głębocka od określenia faz rozwojowych współczesnego artysty, począwszy od okresu akademickiego do okresu pełnej dojrzałości, gdzie twórca nadaje swej sztuce swoisty wyraz, gdzie wytwarza szkołę jako indywidualność twórcza. Zagadnienie treści i formy w dziele znalazło również swój wyraz w omawianej pracy. „Wyraz „treść" oznacza emocjonalną i myślową zawartość dzieła sztuki" (str. 12), ...„jest wynikiem życia i przeżyć artysty, forma w grubszych zarysach – konsekwencją czasu i miejsca", (str. 14). Niezależna forma ma prawa sama w sobie. Takie ujęcie zagadnienia jest rozgraniczające treść od formy, różne od teorji St. Ign. Witkiewicza, który treść traktuje jako wyodrębniony element formy. Zagadnienie treści i formy autonomicznej polega jeszcze na emanacji. „Podobnie jak z techniki emanuje wyższa jej odmiana, forma, tak z tematu emanuje treść" (str. 13). Cztery te czynniki są w ścisłym z sobą związku w dziale sztuki, które jest tem doskonalsze, im większa harmonja istnieje pomiędzy tematem, treścią, techniką i formą. Od jednostkowego dzieła przechodzi autorka do analizy form we współczesnem malarstwie i do malarstwa oraz stylu polskiego. Przesuwają się kierunki folklorystyczne i stylistyczne; naturalizm, impresjonizm, futuryzm, ekspresjonizm, kubizm, formizm, polski formizm; studjum natury i studjum sztuki antycznej jako neoklasycyzm. „Styl obecnie panujący polega na równowadze między wyobrażeniem własnem artysty a wzorem wziętym z rzeczywistości nas otaczającej" (str. 22). Czasy obecne określa autorka jako neoklasycyzm ze względu na „twórczość" zbliżoną w swem dążeniu i poszukiwaniu do dążeń i poszukiwań wszelkich klasyków, minionych czy współczesnych" (str. 27).

Idealistyczne założenia bizantyjsko-rosyjskie zbiegają się w Polsce z naturalistycznem ujmowaniem Zachodu. Sztuka polska łączy więc w sobie wpływy sztuki wschodniej i zachodniej i stąd jej heterogeniczny charakter. Polski kilim i dekoracyjne ścienne malarstwo Zofji Stryjeńskiej są według Piotrowskiej - Głębockiej cechami narodowego polskiego stylu. Wogóle swoiście polskie cechy wyraziściej występują w wytworach sztuki ludowej, gdzie niema wpływów zagran'cy. Malarstwo sztalugowe polskie nie osiągnęło jeszcze takiej syntezy cech rodzimych jak sztuka dekoracyjna. Sztuka polska 19 wieku w pierwszej jego połowie wytworzyła temat, w drugiej połowie, uboga jeszcze w element formy, treść. Malarstwo sztalugowe tego wieku pod względem treści ma cechy przedewszystkiem polskie (uczuciowość, nastrój). Współczesna generacja malarzy nawiązuje do sztuki Zachodu, z którą nawiązała ścisły kontakt. Okres obecny cechuje w malarstwie sztalugowem usilne poszukiwanie formy dla wyrazu polskiej narodowej twórczości. Podobne ewolucje widzimy np. u Dołżyckiego, Taranczewskiego, Potworowskiego, którzy podświadomie dochodzą do cech typowo polskich w dążeniu do dzieła skończonego. Na sztukę polską działają równocześnie dwa przeciwne sobie kierunki, sztuka Zachodu i lokalna sztuka folklorystyczna. Syntezę tego widzimy u Skoczylasa i Stryjeńskiej. Zupełniejsza będzie prawdopodobnie synteza tych kierunków u młodszych artystów. Tak kwestję o cechach narodowych sztuki polskiej ujęła Piotrowska-Głębocka.

Inaczej sprawę postawił Chwistek. Uprościł zagadnienie sztuki



M. Turwid: „AUTOPORTRET" (kreda)



Bronisław Bartel: „AUTOPORTRET" (ol.)

narodowej sprowadzając je wyłącznie do twórcy narodowości polskiej. „Oryginalność sztuki narodowej polega na istnieniu w danym narodzie indywidualności pracujących samodzielnie. Jeśli Polak robi coś nowego, to to jest polskie i koniec, i wcale do tego nie potrzeba kolorytu lokalnego, górali, krakusów, ani huculów". (Zagadnienia kultury duchowej w Polsce, str. 63).

Piotrowska - Głębocka poświęca jeden rozdział swej pracy omówieniu stosunku sztuki do społeczeństwa, które jedynie sztukę tworzy. Od poziomu społeczeństwa zależy poziom sztuki. Wyniki, jakie osiąga państwo w podnoszeniu poziomu sztuki, stoją we wręcz odwrotnym stosunku. Otrzymuje się tandetę. Przykład: Włochy. Możnaby lepsze przykłady upaństwowienia sztuki przytoczyć. Na społeczeństwo, które staje się konsumentem sztuki, wpływa krytyka, orjentująca je w objawach tego świata ducha, oraz historja sztuki, która obecnie przeciwstawia się sztuce współczesnej. Pracownicy naukowi, a za nimi całe społeczeństwo, muszą nauczyć się patrzeć na ubiegłe stulecia poprzez sztukę współczesną kształcić swój smak artystyczny przez ukochanie żywej, współczesnej im sztuki — muszą nauczyć się żyć współczesnością — rozumieć ją i pracować dla niej — aby w ten sposób zbudować wielką przyszłość. (str. 36). Obecny „styl neoklasyczny" bowiem może przemówić do krytyka i społeczeństwa. Oby przemówił i — oby był wysłuchany.

*) Irena Piotrowska - Głębocka: Zagadnienia współczesnego malarstwa w Polsce. Poznań 1935 — Jan Jachowski — Księgarnia Uniwersytecka.

MIECZYSŁAW DEREŻYŃSKI:

OSTATNI ROMANTYK WIELKOPOLSKI

ZE WSPOMNIEŃ O D. KRÓLIKOWSKIM

Idę długiemi ulicami popołudniowego, rozgwarzonego Poznania. — Wiosenne słońce wyzłaca szare bruki i ściany domostw, śmieje się w kępach ożywczej świeżej zieloności. Wokół wiosennie, pięknie.

Oto rynek podmiejski, a obok w miłym parku duży smutny dom dla starców. Plac Bergera i Dom Bergera. Schronisko dla tych, co w ciszy i osamotnieniu pędzą resztki żałosnego żywota.

Wchodzę po schódkach do sieni. Na lewo olbrzymia tablica imienna mieszkańców tego smutnego domu. Czerwienią się najrozmaitsze nazwiska ludzi jakby już nie z tego świata, nazwiska obumarłe. Wzrok pada wreszcie na skromny niczem od innych nie różniący się napis: Djonizy Królikowski, nr. pokoju 46.

A więc to tutaj. Cel mojej wizyty. Po cichym, niezrozumiale przytłumionym i dziwnym głosie dzwonka jawi się portjer, i otwiera mi drzwi.

— Do pana Królikowskiego? Drugie piętro na prawo.

Stąpam wolno po szerokich, wygodnych schodach, i zdaje mi się, że wstępuję w zaczarowane królestwo ciszy. Spokój błogi, ukojna cichość — dla tych, co zdala od świata oczekują kresu swej życiowej wędrówki.

Drzwi pokoiku red. Królikowskiego otwarte. Wciskam się nieśmiało do niewielkiej izdebki i spostrzegam weterana dziennikarstwa wielkopolskiego, bezwładnie spoczywającego na żelaznem, szpitalnem łożu.

Królikowski uśmiecha się dobrotliwie i z trudem wyciąga do mnie swą mocną, pracowitą, dziś zesztywniałą paraliżem rękę. I cieszy się jak dobre





Feliks Szmyt: „ŚW. JAN" (bronz)

Władysław Roguski: „ŚW. KAZIMIERZ" (akw.)

dziecko, zapominając nagle o swej niedoli, o swem osamotnieniu, o swych cierpieniach fizycznych.

W pokoju straszny bezład. Na stole pośród stosu gracików i resztek obiadu, — klatka z kochanem szczygłem. Smutno tu jak w grobie. Stare meble — zadumane, odrętwiałe i tak nieruchome jak ten przykuty do łoża boleści starzec.

— Chodzić nie mogę — żali się stary dziennikarz — kompletny bezwład nóg. Skutki paraliżu, który na pewien czas nawet mi mowę odjął. Teraz nieco lepiej, tylko ruszyć się nie mogę i pisać nic a nic, bo zesztywniały mi palce u obu rąk.

Wierzyć się nie chce, że ten 73-letni starzec, niegdyś wybitny pracownik dziennikarstwa polskiego, utalentowany literat, ceniony tłumacz dzieł literatury słowiańskiej, doskonały znawca słowiańszczyzny, świetny poliglota, zamiłowany przyrodnik, — dziś tak strasznie opuszczony i zapomniany.

Wdajemy się w miłą pogawędkę. Królikowski wspomina dzieje swego znojnego, trudnego życia: Debjut w „Gazecie Poznańskiej" Piotra Krzyżankiewicza, harówkę dziennikarską w „Nowinach Raciborskich" po J K. Maćkowskim, współpracę z Pawłem Stalmachem w „Gwiazdce Cieszyńskiej", życie w krakowskim „Kurjerze Polskim", za redakcji dr. Orłowskiego, górne i chmurne lata lwowskie, wspólne perypetje z niezapomnianym księdzem Stojałowskim w „Wieńcu i Pszczółce", wędrówki po krajach słowiańskich, mordęgę wiedeńską, dodróże po Bałkanie... A potem praca w „Gazecie Toruńskiej", w „Dzienniku Berlińskim", „Kurjerze Poznańskim", „Pracy", „Spiewaku" i... Bóg wiedzieć raczy, gdzie jeszcze. I przechadzki po polach i lesie puszczykowskim, i malarstwo sztalugowe, i gra na fortepianie, i pióro wytrawne... A dziś? Et, lepiej nie wspominać.

— Pieszo przemierzyłem pół Europy — mówi sparaliżowany starzec: w najsroższy mróż bez grosza w kieszeni ze Słowacji przez Karpaty ośnieżone wróciłem do Krakowa. Teraz nogą ruszyć nie jestem zdolen.

— W czasach wiedeńskich zarabiałem tak mało, że nie starczyło na wynajęcie pokoju. Dzień spędzałem w redakcji, a noc w podmiejskim pociągu, śpiąc na twardej ławce wagonu. Teraz wyspać się przynajmniej mogę dowoli.

— Ileż razy głód skręcał mi kiszki, ileż razy nędza zaglądała mi w oczy! A były i jasne chwile, triumfy, ordery, przyjęcia u królów, pochwały w gazetach, pochlebne recenzje i inne kadzidła, których nigdy nie pragnąłem... Tyle walk, tyle lat pracy, tyle przeżyć, a pisać dziś nie można, bo ręka wypowiedziała posłuszeństwo. Ot, los steranego życiem pisarza, straszny los!...

Zamilkł na chwilę, i wreszcie rzucił w przestrzeń biednego, niepozornego pokoju:

— Modlę się już tylko o śmierć... Chcę i pragnę śmierci, która jest przecie lepsza od tego mojego „życia..."

Starałem się pocieszyć zasłużonego pisarza, który zawsze imponował mi swą erudycją, swem oczytaniem, swą znajomością świata i ludzi, swą znajomością wszystkich języków słowiańskich... i prawie wszystkich języków europejskich.





Hieronim Malina: „PORTRET P. K." (ol). Józef Oźmin: „AKT" (olej.)

Przez okno wkradły się do pokoju nikłe promyczki słoneczne.

— Wiosna idzie — rzekłem — życiodajna wiosna. Wstanie pan redaktor i będzie zdrów. Nie będzie dyktował przygodnej sektretarce pięknych artykułów do „Kurjera Poznańskiego" „Z naszej przyrody" (Erel), a sam siądzie do biurka i będzie tworzył, i napisze ciekawe swe pamiętniki.

Starzec westchnął, uśmiechnął się blado, sięgnął zesztywniałą ręką do szufladki i wyjął stamtąd plik zapisanych świstków różnokolorowego papieru. Były to wiersze i tłumaczenia z poezji słowiańskiej.

— Niech pan to ogłosi w „Piaście". Znają mnie przecie jeszcze na Kujawach... Jako brzdąc obijałem się nietylko pod Pleszewem i w Ostrowie, ale i w Szadłowicach jadłem pożywny chleb kujawski. I w Inowrocławiu często przebywałem, a pod Bydgoszczą byłem nauczycielem wiejskim.

— Przeszły czasy górne i chmurne, a został jeno smutek i żal i samotnia, do której rzadko kto zawita. Miałem żywot niełatwy, choć los nie poskąpił mi silnych nie zapomnianych wrażeń, kochałem i Piękno i Sztukę, kochałem świat i ludzi, starałem się być pożyteczny społeczeństwu, a dziś?...

I żałobna nuta skargi zadrgała w głosie starego, zasłużonego pisarza, zbliżającego się powoli do otwartej mrocznej mogiły, która miała zagarnąć nietylko jego sterane trudami ciało, ale i ogrom wielkich wspomnień, kronikę dziennikarstwa wielkopolskiego.

O innych jeszcze wielu sprawach rozmawialiśmy wtedy aż do zmroku długo i serdecznie — po raz ostatni...

* * *

Przyszło lato gorące i wstawać zaczął z łoża biedny paralityk. Powłóczył z trudem nogami, męcząc się straszliwie. Na werandzie przesiadywał nieraz długie godziny, słońcem się rozkoszował i modły do Boga słał o dobrą, słodką śmierć.

Zamierzał wydać zbiór poezyj, rozproszonych różnego czasu po pismach polskich. Nie wydał. Tom nowel słowiańskich („Oczy królewicza"), „Zemsta demona" (tłumaczenie z Sheridana), „Szpieg Wilhelma" (tłumaczenie z angielskiego) w Szamotułach pod moją wyszły pieczą. Nawet korekty nie robił. Tom poezyj nie ukazał się i pewnie się nie ukaże.

* * *

I oto wymodlił sobie upragniony skon. Odszedł w zaświaty zmęczony życiem i cichemi, skrytemi cierpieniami. Zmarł dzielny pisarz, wielki miłośnik piękna, szczery artysta i zacny, dobry człowiek. Zeszedł z tego świata Wielkopolanin, który był żywem świadectwem romantycznego ducha tej ziemi. Najczystszy w słowie i czynie romantyk ziemi wielkopolskiej, Djonizy Poraj-Królikowski.

Następny zeszyt „Wici Wielkop." poświęcony będzie — w związku z 35 rocznicą „sprawy wrzesińskiej" — wspomnieniom pamiętnych chwil strejku szkolnego we Wrześni. Zeszyt ten — przyniesie między innemi — artykuły Andrzeja Prądzyńskiego, Alfonsa Szyperskiego, Bogdana Deresiewicza, a nadto — zabierze w nim głos jedna z głównych bohaterek strejku dzieci wrzesińskich — p. Bron. z Smidowiczów Matuszewska.

K r o n i k a

Wystawa Wielkopolskiej Plastyki Gotyckiej

Wystawę Wielkopolskiej Plastyki Gotyckiej otwarto w gmachu Muzeum Wielkopolskiego (28. IV. br.). Wystawę zorganizowało Koło Historyków Sztuki Uniw. Poznańskiego pod kierownictwem ks. prof. dr. Detloffa. Organizatorom udało się — po przezwyciężeniu niezliczonych trudów — zebrać pokaźną ilość interesujących i wartościowych eksponatów rzeźby kościelnej z XIII, XIV i XV. w. Większość tych cennych zabytków była dotąd nieznana i nie zainwentaryzowana. Wystawa, dobrze świadcząca o bogactwie sztuki gotyckiej w kościołach Wielkopolski, przyczyni się walnie do uwypuklenia obrazu kultury naszych ziem w Wiekach Średnich.

Charakterystycznym jest fakt, że nawet w najmniejszych środowiskach (np. Prochy p. Kościan, Czerlejno p. Sroda, Głuchowo p. Kościan, Ołobok p. Ostrów, Trębaczów p. Kępno itd.) znaleziono szereg zabytkowych rzeźb o wielkiej wartości artystycznej.

Jubileuszowa Wystawa Tadeusza Walkowskiego

W salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu dał Tadeusz Walkowski — w 70 przeszło pracach — obfity przegląd swej twórczości z okresu od 1911—1936 r. Znany malarz poznański, studja swe odbywał przeważnie w Monachjum, studjując u Zugla, Janka, Herctericha. Wpływ szkoły monachijskiej widoczny jest na jego pracach do dziś dnia, choć artysta bynajmniej nie rezygnował z upartej walki o odrębny charakter realizacji programu przyjętego w pierwszym okresie twórczości. Walkowski, jak Jank, jak Zugel, z upodobaniem podchodzi do tematów ze świata zwierzęcego. Tematyka jest integralną cześcią jego programu artystycznego. Problemy plastyczne „czyste" nie znalazły w Walkowskim entuzjasty. Walkowski stronę malarską dzieła stara się godzić zawsze z tematem, który go pasjonuje. Do najciekawszych jego prac należą: „Krowy i pastuch", „Krowy w Lesie", „Dęby w Rogalinie" a także, budząca tyle różnych opinij, kompozycja historyczna pod tyt. „Liebelt w Berlinie w r. 1848".

„Plastyka" w Muzeum Miejskiem w Bydgoszczy

Na zaproszenie Zarządu Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy wystąpili członkowie „Plastyki" — Grupy Artystów Wielkopolskich, z interesującą ekspozycją swych prac. Większość prac obecnie wystawionych pochodzi z wystawy „Plastyki" w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie. W wystawie biorą udział: Bartel, Hannytkiewicz, Jackowski, Kułak, Malina, Marczewski, Mroziński, Oźminowa, Oźmin, Roguski, Szmyt, Wroniecki, Wysocki i Zyberk-Plater. Otwarcia wystawy dokonał w imieniu Prezydenta Miasta -- dr Witold Bełza, naczelnik wydziału kultury i sztuki, dłuższem przemówieniem. Z okazji wystawy wydał Zarząd Muzeum obficie ilustrowany katalog, opatrzony słowem wstępnem M. Turwida.

Nowy pokaz „Plastyki"

Zarząd „Plastyki" przystąpił obecnie do zorganizowania wielkiej wystawy dzieł swych członków na rzecz bezrobotnych miasta Poznania.

Salon „35"

Po wystawie zbiorowej prac Leona Dołżyckiego, otwarto obecnie interesującą ekspozycję, na którą złożył się pokaz plastyki samouka, Jana Spychalskiego.

Cena: pojedyńczy numer 40 gr. Prenumerata wprost z administracji z przesyłką kwartalnie 1,50 zł, półrocznie 3,00 zł, calorocznie 6,00 zł.
Na poczcie tylko kwartalnie zł 1,05.

Do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu", we wszystkich kioskach gazetowych Poznania i Bydgoszczy, we wszystkich większych księgarniach Wielkopolski. - W Warszawie: Księg. Gustawa Szylinga, ul Szpitalna 10. - W Krakowie: Księg. D. E. Friedlein.

Redakcja: Poznań, ul. Wszystkich Świętych 3. — Przedstawiciel redakcji prof. Wiktor Fabian.
Przedstawiciel redakcji na Warszawę: Dr. St. Helsztyński, ul. Grottgera 19 m. 13 — Tel. 8.45.48.
Korespondencje kierować należy do Administracji i sekretarjatu redakcji: Września, ul. Poznańska 6.

Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni. Konto P. K. O. Poznań № 200.057.